Kiedy konie płaczą

Kuba od dwóch dni nie mógł stanąć na lewą nogę. Wtedy, kiedy to się stało, myślał, że to zwykła kontuzja jakich wiele mu się zdarzyło. Ale kiedy opuchlizna się powiększała, a ból momentami był nie do zniesienia- -wiedział, że to jest coś poważniejszego. Nocą było najgorzej, kiedy następowała cisza i ciemno- wszystko odczuwało się mocniej, kiedy zdawało się, że możesz zmrużyć oczy i kiedy miałeś już zarys snu wtedy pojawiał się silny promieniujący ból wychodzący z nogi, który obejmował całe ciało. Wtedy zamiast snu pojawiały się majaki powodowane wysoką gorączką. I nie wiem co było gorsze ten ból czy te nierzeczywiste - upiorne wizje.
Rankiem pojawił się gospodarz i lekarz w białym fartuchu. Obudziło to w nim nadzieję, nadzieję że nadeszła upragniona pomoc, co spowoduje, choćby o odrobinę, zmniejszenie bólu.
Znajomy lekarz pochylił się nad nogą, dotknął obolałego miejsca, pokręcił głową. Wyszedł, usiadł na drewnianej skrzynce i coś pisał, w końcu powiedział: "Tylko wodę proszę mu podawać, żadnego owsa"
Podał gospodarzowi zapisaną kartkę i wyszli razem.
Kuba zamoczył zaledwie pysk w wodzie i zwiesił łeb na piersi, nie słyszał już szczekającego psa, hałasu pracującej sieczkarni ani odjeżdżającego samochodu weterynarza. W jego dużych, zachodzących błękitem ślepoty, oczach pojawiły się łzy, wiedział co oznaczało pismo, które lekarz dał gospodarzowi.
A przecież pamięta starego gospodarza, któremu odkąd jak pamięć sięga wiernie służył, gotowy był na jego każde wezwanie w dzień czy noc. Mimo, że czasem było bardzo ciężko nigdy nie narzekał, wystarczyła mu wiązka siana na noc i kubeł wody. Z głębokim bólem przeżył jego niespodziewaną śmierć. Młody gospodarz popełniał dużo błędów ale Kuba znał swoją powinność i sam naprawiał popełniane błędy młodego.

Padał rzęsisty deszcz, kiedy drzwi stajni otworzyły się na oścież. Do boksu w którym stał Kuba podeszło dwóch nieznajomych ubranych w szare fartuchy. Jeden z nich miał zwój grubego sznura, drugi długą gumową pałkę.
Kiedy zdejmowali kantar z łba Kuby ten poderwał się do ucieczki. Wtedy noga w którą kiedyś uderzył samochód w nienaturalny sposób odgięła się na złamaniu. Potworny ból ogarnął całe ciało. Drugi z nieznajomych walił gumową pałą po grzbiecie Kuby. Pierwszy założył pętlę na kark i obaj pociągli obolałego konia na ciężarówkę.
Kiedy zatrzasnęły się ciężkie drzwi, ciężarówka ruszyła w drogę. Zimny

mrok otoczył starego konia, nagle z ciemności wyłoniła się postać starego gospodarza- Bronka. Pierwszą rzeczą jaką zrobił Bronek to zluzował krępujące konia sznury, następnie starym zwyczajem przytulił łeb Kuby do swojej piersi... i wtedy ból nagle ustąpił, a przecież trwał bez przerwy trzy doby... Bronek zanucił piosenkę, którą Kuba dobrze znał: "Zachodź że słoneczko skoro masz zachodzić..."
Samochód ze zgrzytem hamulców zatrzymał się i otworzyły się ciężkie drzwi. Do środka wpadły promienie światła "Patrz Władziu, ten skurwiel się rozwiązał" ktoś stwierdził.
Kuba nie stawiał oporu, wyszedł z ciężarówki z opuszczoną głową, nie czuł bólu, słyszał tylko tę melodię co nucił Bronek
"zachodź że słoneczko skoro...
Nad bramą wisiał duży napis- Zakłady Mięsne w Su...woli-
- deszcz ciągle padał...

KoRd

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

KoRd, dodano 24.10.2022 15:31

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.